

Monika Wierzbicka

Mazurska Opowieść

- czyli jak do szkoły zdawano

Scenariusz spektaklu słowno-muzycznego

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

Obsada:

Gienia – sprzątaczką

Wilhelmina – sprzątaczką

Maria - nauczycielka zadań aktorskich

Hanna – nauczycielka muzyki i tańca

Kowalczyk – aktor

Luiza – prymuska, pasjonatka

Anna - pewna siebie dziewczyna

Marcin - chłopak przebrany za pastora

Jakub - pewny siebie chłopak

Jan – mężczyzna, który przez pomyłkę trafił na egzamin

Minna – dziewczyna w kapeluszu

Bogumiła – nieśmiała dziewczyna

Głos pradiadka

Głos matki Kowalczyka

Scena 1

Scena w charakterze auli w Mazurskim Studium Wokalno-Aktorskim, po której krzątają się sprzątaczkі śpiewające pieśń. Panie śpiewając, jednocześnie sprzątają, ustawiają krzesła i stoły. Z tyłu sceny na ekranie lub kotarze wyświetlone jest zdjęcie krajobrazu mazurskiego.

Liście w ogrodzie liście spadają (pieśń znajduje się w pliku Archiwalia)

Gienia

Liście w ogrodzie, liście spadają
Już ci kowala już ci mi rają
Kowal wali młotem, zalewa się potem,
nie chce nie pójdę nie moja wola
Kowal wali młotem, zalewa się potem,
nie chce nie pójdę nie moja wola

Wilhelmina

Liście w ogrodzie, liście spadają
Już ci stolarza już ci mi rają
Stolarz robi trumny, myśli, że ja umrę
Nie chcę nie pójdę, nie moja wola
Stolarz robi trumny, myśli, że ja umrę
Nie chcę nie pójdę, nie moja wola

wchodzi Maria

Gienia

Liście w ogrodzie, liście spadają
Już ci rymarza już ci mi rają
Rymarz ciągnie skóry zębami do góry
Nie chcę nie pójdę nie moja wola
Rymarz ciągnie skóry zębami do góry
Nie chcę nie pójdę nie moja wola

Wilhelmina razem z Gienią

Liście w ogrodzie, liście spadają
Już ci rolnika już ci mi rają
Rolnik sieje zboże, dopomóż mu Boże
Tu chcę, tu pójdę, tu moja wola
Rolnik sieje zboże, dopomóż mu Boże
Tu chcę, tu pójdę, tu moja wola

Maria

Oj, pięknie śpiewacie. Postuchałabym dłużej, ale zaraz egzamin tu zaczynamy. Macie Panie coś jeszcze do zrobienia?

Wilhelmina
Nie Pani profesor, to już koniec.

Maria nuci *zastyszaną pieśń siadając za stołem; woła do odchodzącej sprzątaczkę*
Pani Gieniu, Pani Gieniu.

Gienia:
Tak?

Maria
Skąd Pani zna tę pieśń?

Gienia
Prababcia śpiewała.

Maria
A prababcia skąd?

Gienia
Stąd była, Pani profesor.

Maria
Moja pochodziła z Zamojszczyzny i też ją znała, ale śpiewała chyba inną melodię.

Gienia
Ludzie przyjeżdżali, wyjeżdżali to i pieśni z nimi chodziły.

Maria
No przecież!

Wilhelmina *woła zza kulis*
Gienia, Gienia!

Gienia
Muszę lecieć Pani profesor.

Maria
Oczywiście, do widzenia.

Gienia
Do widzenia.

Scena 2

Hanna
Cześć Marysiu.

Maria

Cześć Haniu. Zadzwoił do mnie Tadeusz i powiedział, że go dzisiaj nie będzie. Wytłumaczy się jak wróci. W każdym razie załatwił zastępstwo. Jedzie do nas jego kolega, jakiś aktor.

Hanna

Zdąży?

Krzętanina za kulisami, rumor, na scenę wpada Kowalczyk

Kowalczyk

Ja dobrze trafiłem? 400 kilometrów do Was jadę i nawigacja mi siadła w połowie drogi, a bez niej jak bez ręki. Coś mamusia tłumaczyła jak tutaj dojechać, ale nie słuchałem. Liczyłem na googla, a tu, jak raz, internet siadł. Nic to, najważniejsze, że jestem.

Hanna

Dzień dobry Panu.

Kowalczyk

Kowalczyk jestem. Kiedy zaczynamy? Troszkę mi się spieszy.

Scena 3

Wchodzi młodzież, po kolei, powoli, każdy się wita, siadają na krzesłach. Wchodzą również muzykanci (cymbały, skrzypce, bęben obręczowy)

Maria

Dzień dobry.

Zdający

Dzień dobry.

Maria

Witamy Państwa bardzo serdecznie. Cieszę się, że na egzamin wybraliście twórczość dawnych Mazurów. W kontekście naszej szkoły jest to ważne, zwłaszcza, że z osobami, które zostaną przyjęte, przygotujemy spektakl oparty wyłącznie na tekstach mazurskich. Być może to co dzisiaj usłyszymy włączymy do scenariusza. Kto zacznie?

Luiza

Dzień dobry. Może ja?

Maria

Proszę.

Luiza

Nazywam się Luiza Kowalska. Zaśpiewam najstarszą drukowaną ludową pieśń z Mazur Zielony lasek, zielone rąbanie.

Hanna

A skąd Pani wie, że jest najstarsza?

Luiza

Przeczytałam o tym w książce. Pastor Paulini z Drygał zbierał pieśni ludowe i jedną z nich opublikował w 1835 roku. Są nuty oraz tekst po polsku i niemiecku.

Hanna

I w tej książce znalazła Pani ten zapis?

Luiza

Nie, w tej książce była nazwa wydawnictwa. Wpisałam tytuł w wyszukiwarkę i znalazłam.

Hanna

A ma Pani go ze sobą?

Luiza

Oj, nie wzięłam, ale proszę chwilkę poczekać.

Luiza wyciąga telefon, wpisuje hasło, szuka, czeka aż dane ściągną się na smartfona.

Kowalczyk

A po jakimu nam Pani zaśpiewa. Po polsku czy niemiecku?

Luiza

Po polsku, choć mogłabym i po niemiecku.

Kowalczyk

Dlaczego?

Luiza

Ponieważ tutaj też mówiono po niemiecku. Czy Pan wie, że niektóre wiersze poetów przetrwały dzięki językowi niemieckiemu?

Kowalczyk

Jak to?

Luiza

Na przykład polski wiersz księdza Pogorzelskiego został przetłumaczony na niemiecki. Po latach oryginał zaginął a tłumaczenie zostało i potem z niego zrobiono przekład na polski.

Kowalczyk

A skąd to Pani wie?

Luiza

Ja się proszę Pana tym interesuję. Chodzę na wykłady, czytam książki, słucham ludzi.

O! Znalazłam! Proszę Pani profesor.

Maria

Jestem bardzo ciekawa, proszę zaczynać.

Hanna w trakcie występu Luizy śpiewa z nią ostatnie 3 zwrotki patrząc na tekst w smartfonie

Zielony laszek! Zielone rabanie! (pieśń znajduje się w pliku Archiwalia)

Luiza

Zielony laszek!
Zielone rąbanie!
Komuż mnie porucisz,
Moy lasiu kochany?

Poruczam ciebie
Temu, co jest w niebie;
Nie płacz Kasio
Przyjacie do ciebie!

Kiedy nie przyjacie
Bede listy pisać
Ty będziesz czytała
Ja nie bede slyszal

Wyrzyj przez okno
Nate droge widną!
Wyrzyj przez drugie
Aż do Pana Boga!

Wyrzyj przez trzecie!
luż moy mily iedzie
Skończy sie kłopot
I wszystka bieda.

Wyjde na górkę
luż żiołnierze iada
Moiego lasinka
Koniczka prowadzi.

Koniczka prowadzi
Płaszczem nakryto;
Moiego lasinka
Na woynie zabito!

Ach, moy mocny Boze,
Karales mie marnie!
Kogo ia nie kocham,
Ten sie do mnie garnie.

Kogo ja kochałam,
Tego teraz nie mam;
Oy! nie mam, nie mam
Boleści się doznam!

Spokoynam nie iest
Boday i nie bede,
A moje serce
Od żalu rozsiędzie.

Kowalczyk
No niby ładna, ale jakaś taka dziwna, długa. A poza tym kto to takich staroci będzie chciał słuchać.

Hanna
Ci co czują Panie Kowalczyk.

Maria
Merytorycznie, proszę!

Kowalczyk
Czysto, ładnie. Ma Pani coś jeszcze?

Luiza
Mam.

Kowalczyk
To proszę śpiewać.

Luiza
W trakcie śpiewania z miejsca podnosi się Anna i zaczyna tańczyć. Może to być improwizacja aktorki jak również ułożony przez choreografkę lub choreografa nowoczesny taniec. W trakcie tańca niebieskie światło (PC) zawieszony na sztankiecie delikatnie pulsuje. Niebieskie światło zawsze zapala się za plecami Kowalczyka

Pieśń przeciw swawolnemu niszczeniu drzew - Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (plik z nutami nr 1)

Słowem Pańskim jest stworzona
Ziemia i cudnie opatrzona
W lasy, łąki zdroje.
Na cześć stwórcy ludzie w cieniu
Drzew chłodząc się po utrudzeniu,
Wznoszą wdzięczne głosy swoje.
Ta piękna dolina,
Ten dąb, ta leszczyna,
Dzieło stwórcy wabi gości
Z bliskiej włości,
Po znojach nabrać czerstwości

Grzeszy człowiek, który to psuje,
Co bóg stworzył i opatruje
Dla tworów swojej wygody.
Przy gościńcu zasadzone
Widząc szczepy drzew zranione,
Obrażają nas te szkody.
Pszczołkom nie zakwitnie lipa
Gdy ją zetnie pogański syn
Bez drzew goło, niewesoło
W drodze słońce bije w czoło

Głoszą nam lasy i bory,
Śpiewne ptaszki i liczne twory
Boską mądrość, dobroć i moc.
Człeku, siadłszy jak na łonie
U Boga, szczep na twym zgodnie
Drzewa przynoszące owoc.

Hoduj i dziki gaj
Wnukom go oszczędzaj
Przykładem świeć jak gospodarz
Wierny szafarz.
Boże, łaską twą nas obdarz!

Kowalczyk
Ramota, ale czysto i w słusznej sprawie.

Hanna
Panie Kowalczyk, bardzo Pana proszę!

*Głos na dużym pogłosie, ze świata nierzeczywistego – to samo niebieskie światło (PC – punktowiec)
zawieszane na sztankiecie rozświetla się w pełni.
Wszyscy oprócz Kowalczyka nieruchomieją (stop klatka)*

Głos Pradziadka
Przystawie – A. Kensy (plik z nutami nr 2)

Nikt się nie gniewa
Kiedy baran na drzewie śpiewa.

Kowalczyk
Przepraszam.

Niebieskie światło gaśnie. Wszyscy wracają do aktywności

Hanna
Dziękujemy Pani Luizo. I Pani za ten piękny taniec. Jak się Pani nazywa?

Scena 4

Anna

Anna Rzebiaw. To może już zostanę i zaśpiewam Jesień Michała Kajki.

Maria

Bardzo dobrze! Ale najpierw proszę powiedzieć kim był Michał Kajka.

Anna

Ojej, Pani profesor to Pani nie wie?

Maria

Ja wiem, ale ciekawa jestem, czy Pani wie.

Anna

Oczywiście, że wiem. Był mazurskim poetą ludowym, ale nade wszystko człowiekiem pracowitym i bogobożnym.

Maria

A coś więcej?

Anna

A co więcej?

Maria

A to, że mieszkał w miejscowości Ogródek, był przedsiębiorcą budowlanym? Pisał wszędzie, również na deskach, kiedy papieru nie było w zasięgu; że w ramach Towarzystwa Czytelni Ludowych założył bibliotekę, był ewangelikiem? No i przede wszystkim był najbardziej znanym tu poetą. Piszącym po polsku, ale i dbającym o to, aby każdy mógł się wypowiadać w języku ojczystym.

Anna

Oczywiście! A po wojnie to mu na grobie Szwab pisali. I taka to sprawiedliwość!

Kowalczyk

Dziwne to wszystko.

Hanna

Kolega się nie dziwi. Proszę poczytać, popytać ludzi. Tu nic czarno - białe nie było.

Niebieskie światło rozświetla się, wszyscy oprócz Kowalczyka nieruchomieją – stop klatka

Głos Pradziadka

Zaśpiew (plik z nutami nr 3)

Ani nie jest

Kowalczyk
Co jest?

Niebieskie światło gaśnie, wszyscy wracają do aktywności

Kowalczyk
Panie to słyszą?

Maria i Hania
Ale co?

Kowalczyk
Niee, nic.

Anna
Mogę już zacząć?

Maria
Tak, oczywiście. Prosimy.

Anna

Jesień - Michał Kajka (plik z nutami nr 4)

Już zawiął wiatr po niwie
Zimnym podmuchem wkoło
Puste pola po żniwie
I wszędzie niewesoło

Ucichły ptasząt śpiewy
Cicho, pusto na błoniu
A zimowe zasiewy
Pobiegały od szronu

Pędzi chmura za chmurą
Wiatr się znów przedziera
Wyje, szumi ponuro,
Z drzewa liście odziera.

I sterczą drzewa gołe
Jak szkielety w przestrzeni,
A lasy tak wesołe
Pozbyły się zieleni

Ucichły polne gwary
Ustały pszczołek brzęki
I pastuszków fujary,
I też ich piosnek dźwięki

A ziemia, która z łona
Wydała żyzne plony
Spoczywa martwa, skulona
Śnieg pokrył jej zagony

Bo słoneczne promienie
Za kuso ku nam strzelają
I ziemię nocne cienie
Jak tarczą pokrywają.

Lecz gdy wiosna powróci
Słońce wyżej się wzbije
Nowe życie powróci,
Wtenczas wszystko ożyje.

Hanna
Pięknie.

Anna
To mam jeszcze taką orację, którą śpiewały kobiety nad rzeką. Dawniej był zwyczaj, że młoda dziewczyna wychodziła z domu, zwykle przed wschodem słońca. Szła w kierunku wschodnim do płynącej wody. Nie wolno jej było obejrzeć się za siebie ani nikomu powiedzieć cześć czy cokolwiek. I kiedy stanęła już nad rzeką to śpiewała:

Oracja do wody – tekst tradycyjny (plik z nutami nr 5)

Dobry dziyń Ci wódeczko
Śwynta orianeczko
Ty omywasz ziymię
I wszystkie korzenie
Omyj i nas biydnych chrześcijanów

Nabierała wody w ręce i omywała twarz. Napętniała też naczynie, żeby potem pokropić nią wszystkich w domu. A przed odejściem śpiewała:

Pożegnanie wody – tekst tradycyjny (plik z nutami nr 5)

Ostańcie z bogiym wódeczko
Śwynta orianeczko

Hanna
Uwielbiam ten wiosenny zwyczaj. Bardzo dziękuję za przypomnienie.

Anna
A czy Pani wie, że kiedy dziewczynie udało się pójść nago i nie spotkać nikogo po drodze to tak zaklęta woda miała większą moc? Można nią było leczyć.

Hanna

Tak, słyszałam. Czytałyśmy chyba tę samą książkę.

Kowalczyk

A tam, zabobony jakieś, ciemnogród.

Maria

Panie Kowalczyk. Tak było kiedyś, a poza tym przecież wiara czyni cuda.

Dziękujemy Pani Aniu.

Scena 5

Ze swojego miejsca zrywa się chłopak ubrany jak pastor

Marcin

Dzień dobry, ja od razu zacznę, dobrze?

Kowalczyk

Proszę.

Marcin – (ks. Gustaw Gizewiusz – Skarga Mazura (1848 r) – tł. Piotr Szatkowski 2011 r

Tak jest! Oto potęga czasu: duch pogodzi się nawet z najtrudniejszymi, najgorszymi doświadczeniami. Zamażą się także ich zewnętrzne ślady. I nawet najkrwawsze zbrodnie zostaną ostatecznie ukryte w cichym grobie, aby prawnuki nie wiedziały, że być może stąpają po czyimś trupie. Ale czy zbrodnia, której ostatni ślad zniknął wraz z dawno zatopionym kurhanem, została w ten sposób wymazana, albo zamieniona w nieszkodliwy, nawet niewinny czyn przed sądem wiecznej sprawiedliwości? A z drugiej strony – czy ludzkie serce powinno pozostać niewzruszone, gdy krótkowzroczny człowiek udaje pana przeznaczenia, który to żelaznym obcasem miażdży całe pokolenia?

Kiedy chlubi się słaby syn prochu: chciałem pomóc duchowi świata „tworzyć wielką historię”, gdy w trakcie swego dzieła zniszczenia uważa z arogancką pewnością, że także i tym razem, jak to często bywa w historii rozwoju ludzkości, ze zła wyłoni się dobro?

Ale czy aż taka zatwardziałość, iż serce ze swymi najszlachetniejszymi odruchami musi nauczyć się milczeć, jest najwyższą z form kształtowania człowieka?

Czy nie jest to raczej wewnętrzne zdziczenie, niepostrzeżone wychowywanie na hienę, którą wszak każdy człowiek naturalnie nosi w sobie?

Niestety, ci, którym status daje najbardziej decydujący bezpośredni lub pośredni wpływ na kondycję naszego narodu, mężowie stanu i biznesmeni, których większość przez robioną karierę straciła zdolność lub chęć, aby z wyobraźnią wejść w ukryty, cichy świat ducha, by podążać za delikatnymi nićmi uczuć.

Niestety najczęściej mamy do czynienia z ludźmi, którym długie światowe lub biurowe życie tak ochłodziło lub skurczyło serca, że z góry patrzą na każdy zachwyty ideami jako na przejaw słabości czy głupoty, a dla „entuzjastów” mają tylko pełen politowania uśmiech lub lekceważące wzruszenie ramionami.

Kowalczyk

Fantastyczny tekst! Nareszcie nowy!

Hanna i Maria śmieją się

A koleżanki co?

Hanna

To Gizewiusz, XIX wiek! Skarga Mazura.

Kowalczyk

Niemożliwe! Aaaa, zresztą nieważne, to taki tekst, że aż się chce popracować! Proszę Pana, proszę fragment tego tekstu powiedzieć tak jakby zdradzał nam Pan wielką tajemnicę.

Marcin *szeptem*

Bolészno, te, chtórném niejsce w społęcnošczi dáwá mocný, bezposredný abo poszredný wpliw na położenie naségo ludu, tedi stawne ménza i ludzie z giesziaftani, nalezó szie po ziénksý cénszczi do ludziów, chtórne dlá robzióny kãrieri stérali ûniejétnoszcz abo woló do tégo, cobi bez wiôbražnió ôtržimacz wejrženie w skriti, czichi szwat ôt dusý, cobi niécz do niégo przistém i cobi dawacz szie choc lecziuchném ûcucziám. Mami, bolészno, zazwicaj docýnek z ludziani, chtórném dłudzke szwatowe abo bziurowe žýczie do ónégo grádu wiziémbzió abo skurcýto jéch sércá, co z wisoca patržó szie na káždó chiéntlivoszcz do ideji anibi na słaboszcz i głupstwo, a przed maržicziele majó éno ûcuwajónce ũsniéchãnie szie abo tlo ferachtujónce wzrusenie réniónani.

Kowalczyk

Ocho! Tak Pan tę tajemnicę zdradził, że nic nie rozumiałem. Po jakiemu to?

Marcin

Po mazursku.

Kowalczyk

Aaa. No..., ale fajnie Pan to powiedział, prawdziwie.

Marcin

Dziękuję.

Hanna

Czy przygotował Pan piosenkę?

Marcin

Tak, mogę od razu?

Hanna

Proszę.

Marcin

Porównanie ludzkich cech i niedoskonałości z pluskwą – Michał Pogorzelski (plik z nutami nr 6)

Siedziałem ja w ciemności

Myślałem o wieczności

Gdy pluskwa okazała

Po ścianie się spuszczała

Przed mą facjata stanie
Stąd o niej rymowanie

Człowiek jak pluskwa bywa
Raz tchórz, raz lis przechera
Choć łeb zakuty miewa
Nosa w górę zadziera
Chętnie się puszy jak paw
Jakby był od wyższych spraw.
Lepiej by nic nie gadał
I bzurstw nie opowiadał.

Szlachetny niby, górny,
Tak z dumą się nadyma
A w gruncie rzeczy durny
Cnót śladu też w nim nie ma.
Robaczkiem świętojańskim
Być chciałby. Ale raczej
Pluskwa z niego wyłazi,
Jak bliżej się przypatrzeć

Dlatego niech was nigdy
Nie mami taka gloria
Czekajcie, aż się skończy
Wreszcie ta historia.
Człek szybko podupada,
Bo życie wartka rzeka,
Dziś rzeński, wesół gada,
A jutro co go czeka?

Kiedy nadejdzie wieczność,
I śmierć cię już zabierze
Masz ludziom pięknie pachnieć
A nie jak pluskwy śmierdzieć

Kowalczyk

Matko! A wiecie, że mi się to nawet podoba. Co prawda w życiu nie wachałem pluskwy, ale dobre to.

Marcin

Dziękuję, ale to nie ja pisałem. To ksiądz Pogorzelski w XVIII wieku w Kalinowie. Dla swoich parafian wiersze układał.

Kowalczyk

Tak? Jak nic, nauczę się tej piosenki i pośpiewam niektórym w XXI wieku.

Hanna

Sobie też czasami warto.

Kowalczyk
Rozumiem, że koleżanka do siebie mówi.

Hanna
Oczywiście, pokora jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

Maria
Jestem pod dużym wrażeniem przygotowania roli. Ktoś w rodzinie jest pastorem?

Marcin
Nieeee, kostium wypożyczyłem w teatrze.

Hanna
A skąd taki pomysł?

Marcin
Siedząc w kawiarni usłyszałem rozmowę. Nie podsłuchiwałem, ale człowiek bardzo głośno mówił. Opowiadał o castingu i o tym jak kostium pomógł mu wcielić się w postać. I pomyślałem, że i mnie to pomoże.

Hanna
Pomogło?

Marcin
Tak.

Kowalczyk
Oczywiście, że pomogło. Koleżanki przecież widziały i słyszały.

Maria
Dziękujemy Panie Marcinie. Poproszę kolejną osobę.

Scena 6

Jakub
Dzień dobry, nazywam się Jakub Los i zaśpiewam wiersz Jana Luśtycha, gospodarza z Zawad Małych. Napisał mnóstwo fajnych tekstów. Trudno było wybrać.

Rumor za kulisami wpada Jan

Jan
Bardzo Państwa przepraszam za spóźnienie, ale nie zdążyłem wcześniej urwać się z domu. Moja kobita puka się w głowę, że gdzie to ja do takiego programu się wybieram.

Kowalczyk
Do jakiego programu?!

Maria szturcha Kowalczyka, pokazuje, żeby był cicho.

Jan

Jak do jakiego? Co się Pan wygłupiasz. Mazurski Idol przecież!

Hanna

A tak, tak. A co Pan przygotował?

Jan

Zagadki Samuela Lipki.

Kowalczyk

A co Pan taki dumny z tych zagadek?

Jan

Bo wcale nie łatwo było je znaleźć. Mogę już śpiewać?

Maria

Tak, prosimy.

Jan

Zagadka jednosylabowa – Jan Luśtych (plik z nutami nr 7)

Choć go nie widać

Ale go słycać

A gdy się wzruszy

Korzenie wyruszy

No, i co to jest?

Jakub

Wiatr.

Jan

Dobrze! No to jeszcze druga.

Zagadka dwusylabowa - Jan Luśtych (plik z nutami nr 8)

Beze mnie człowiek żyć nie może

Ni żadne stworzenie boże

Ale gdy mnie mocno wiele

łóże mu śmiertelne ściełę

Gdy się nie ma na bacności

Krótko będzie w mej wnętrności

Gdy się nie ma na bacności

Krótko będzie w mej wnętrności

Zdający wstają i wspólnie śpiewają drugą zagadkę

Beze mnie człowiek żyć nie może
Ni żadne stworzenie boże
Ale gdy mnie mocno wiele
Łoże mu śmiertelne ścielę
Gdy się nie ma na baczości
Krótko będzie w mej wnętrzości
Gdy się nie ma na baczości
Krótko będzie w mej wnętrzości

Jan
A Wy skąd to znacie?

Luiza
Byliśmy na tym samym warsztacie Panie Janie.

Jan
No tak! A co tu robicie? Też do Idola?

Jakub
Nie, my do Mazurskiego Studium Wokalno-Aktorskiego.

Jan
A żesz! To znaczy, że się pomyliłem?

Maria
Bardzo Pana przepraszamy za ten żarcik. Występ był znakomity. I do tego z chórem! Przyjęcie do szkoły jest niemożliwe, ale może gościnnie w spektaklu Pan zagra?

Jan
A czemu nie, chętnie. To mi się kobita zdziwi. Ale do Idola to bym poszedł.

Hanna
Przestuchania są w drugim budynku.

Jan
Aaa i dobrze. Rozgrzałem się tu u Was, trema trochę minęła. Będzie dobrze. Do widzenia.

Zdający
Trzymamy kciuki!

Kowalczyk
Ale numer!

Hanna
Co by tam się nie działo, mamy wspaniałego naturszczyka do spektaklu, prawda Marysiu?

Maria

Tak, życie jest ciekawe. Panie Jakubie, proszę przypomnieć, co Pan zaśpiewa?

Jakub

Mieszkanie w lesie Jana Luśtycha.

Hanna

Proszę.

Jakub

Mieszkanie w lesie – Jan Luśtych (plik z nutami nr 9)

W zieloniuchnym lesie
Bardzo tam wesoło
Tam mi mieszkać chce się
Tam wesoło wkoło

Tam śpiewają ptaszki
Tam skaczą jelonki
Tam ja z Bożej łaski
Mam wesołe dzionki

I wesołe lata
Bo i kole łąki
Stoi moja chata
Stoi moja chata

I na łące trawka
Także się zieleni
Tam i nie bez kwiatka
Tam i nie bez kwiatka

A ten się czerwieni
zdobi śliczne łąki
W zieleni, w zieleni
Są wesołe dzionki

Kowalczyk
Dziękujemy, kto następny.

Jakub
Ale jak to? To wszystko?

Kowalczyk
A co Pan by jeszcze chciał?

Jakub

Mogę powiedzieć wiersz, zatańczyć.

Hanna

O? Taniec? Jaki?

Jakub

Polka z Gizów.

Hanna

Fantastycznie, prosimy.

Jakub

Minna, chodź, zatańczymy razem!

Tańczą fragment polki, którą podśpiewują, solidnie trzęsąc się, tupiąc i kołysząc.

(nuty oraz opis tańca mazurskiego znajduje się w pomocniku do samodzielnej realizacji spektaklu. Jest też archiwalne nagranie, gdzie Mazurka z Gizów, Pani Julia Gutowska śpiewa polkę – Cóż tyj nasej Katruczi). Jeśli ktoś z aktorów, gra na tradycyjnym instrumencie proszę, aby dołączył do kapeli. Wspólnie grają drobny, cięty rytm i tną melodię.

Kowalczyk

A co to się tak trzęsiecie i tupiecie?

Jakub

Bo to proszę Pana polka z Gizów. Tak tu dawniej tańczyli. Dla zabawy a nie po to, żeby się podobać.

Kowalczyk

Nie rozumiem.

Jakub

Po całym dniu ciężkiej roboty to ludzie już siły nie mieli, żeby skakać na paluszkach. Musieli wytrząść to spięcie. Pili. Śpiewali. Drobili i tupali na całych stopach.

Kowalczyk

Aaaaaa

Hanna

Dziękujemy. Pani Minno, proszę zostać.

Scena 7

Minna

Przygotowałam wiersz Przygoda chłopca Michała Kajki.

Kowalczyk wzdycha ostentacyjnie, niebieskie światło delikatnie pulsuje.

Kowalczyk

Ja wiem, ja wiem, nie powinienem wzdychać, ale mnie się samo tak robi, nie umiem tego hamować.
Przepraszam.

Maria

Proszę się nie przejmować i spokojnie zacząć.

Minna

Pewien człowiek był przed pany
Przez sąsiada zawezwany
Bowiem jego krowa była
Sąsiadowi uszkodziła

Zaskarżony temu przeczy
Iż nie winien on w tej rzeczy
Gdyż ta krowa się zagdziła
A więc jak szalona była

Nie obyło się tak gładko
Panom było z tą zagadką
Mówią by im wytłumaczyć
Co to „gdździła” ma się znaczyć

Nie mógł tego wytłumaczyć
Co to gździła ma się znaczyć
Wpadł na concept lada jaki,
By pokazać im bez znaki.

A więc sobie tak poradził:
Do poślodka kij przysadził
I zręcznej śmiałości użył
Więc po sali na wsze strony
Lata z kijem jak szalony

Coraz szerszy krąg zataczał
Nawet statki poprzewracał
A kałamarze z aktami
Walały się pod nogami
Pany wkrótce zrozumieli
Jednak przerażeni byli.

Tak się gździła mości panie
Z takim bydłem to skaranie
Człowiek nie może dać rady
Więc powstają kłótnie zwady.

Pany z tego się zdziwili
I wyrok mu złagodzili.
Na korzyść zaskarżonego
Uznali za niewinnego.

Kowalczyk

Ludzie, nie ma innych tekstów? Nowych? Życie jest teraz a wy grzebiecie w starociach. Czas teraźniejszy się liczy.

Scena 8

Luiza

Czas teraźniejszy łączy się z przeszłością proszę Pana. Przecież nie wzięliśmy się znikąd. Nasi przodkowie w nas żyją.

Kowalczyk

Aaa tam.

Luiza

Przecież oczy, charakter, wzrost; nawet to, że lubi Pan bardziej słodkie niż kwaśne jest zakodowane w starociach. DNA! A poprzez te teksty dowiadujemy się jak oni żyli. Co ich cieszyło, smuciło. Jakim językiem mówili. Co było ważne a co marne. Ja sobie zdaję sprawę, że akurat, te które wybraliśmy nie reprezentują wszystkich żyjących na Mazurach. I nie zawsze są najwyższych lotów. Ale czy to nie jest wspaniałe, że ludzie, którzy ukończyli parę klas i ciężko pracowali, żeby utrzymać rodzinę, mieli ciekawość świata, pasję i miłość do pisania?! A dzięki temu, że pisali możemy się dowiedzieć co tu się działo. Można kochać poezję naszych największych poetów i jednocześnie cieszyć się tą prostą, stąd.

Kowalczyk

Brawo. Jaki monolog!

Luiza

Tak! Pan narzeka, że ramoty, ale czy Pan wie, ile trzeba się nachodzić, żeby znaleźć te teksty? I jakie to niesamowite, kiedy to szukanie staje się pasją? Ja na przykład, każdego dnia wstaję i myślę sobie: gdzie Luizka dzisiaj pojedziesz, ciekawe co znajdziesz? I nawet jeśli nie znajduję żadnego wierszyka ani pieśni to poznaję historię. Do tej pory nic mi z tej ogólnej nie wchodziło do głowy. A teraz mogę Panu od czasu plemion pruskich opowiedzieć co tu się działo. Kto kogo najechał, kiedy zaraza była, kiedy głód, a kiedy dobre czasy.

Hanna

Byłoby wspaniale, ale może nie teraz.

Luiza

A no tak, egzamin! Bogusia, choć, zaśpiewasz Państwu.

Scena 9

Bogumiła

Dzień dobry. Luizka podarowała mi piosenkę, której tekstem jest wiersz napisany przez kobietę, Panią Minnę Kollakowski.

Hanna

A to rzadkość, prawda? Bardzo mało kobiecych tekstów się zachowało.

Maria

Może panie pisały, tylko nie wysyłały tak często do publikacji?

Bogumiła

A może po prostu czasu nie miały.

Wszyscy zdający

Rymowanka (plik z nutami nr 10)

O-biad, pr-aca, dzie-ci, mąż

Pra – co – wały pa - nie wciąż

Pra - ca, dzie - ci, żni – wa, drób

Ty ko – bie - to o - biad rób

Hanna

Mnie to się marzy odnalezienie starego zeszytu, w którym byłyby wiersze pisane właśnie przez Mazurkę. Pani Luizo, może w ramach poszukiwań coś Pani znajdzie?

Luiza

Myślę już o tym Pani profesor. Podczas wakacji wsiądę na rower i jadę w teren. Inaczej nic nie znajdę.

Hanna

Brawo!

Maria

Pani Bogusiu, a co to za tekst, który Pani wyśpiewa?

Bogumiła

To jest wierszyk pochwalny. Pisany dla ostatniego redaktora Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangelickiego.

Bogumiła zaczyna klaskać nabijając rytm odwraca się do koleżanek i kolegów

Pomożecie?

zdający dołączają, Bogumiła zaczyna śpiewać

Do Wydawcy Kalendarza! – Minna Kollakowski (plik z nutami nr 11)

Niech Bóg Pana wielmożnego,
W Jansborku mieszkającego,
Łaską swoją koronuje,
Dobrem zdrowiem obdaruje

Pan co rocznie do nas mawia,
I Kalendarz nam układa,
Różne wiadomości
Czytelnikom ku radości

Piosnki, poematy śliczne,
Także też zagadki liczne,
Wszystko w Kalendarzu mamy,
W nim pilne wieści czytamy

Prosim Ciebie, Jezu drogi,
Daj Wydawcy pokój błogi,
Broń go i dom cały jego
Od nieszczęścia szkodliwego

Niech długo żyje we świecie,
Aż raz w niebieskim namiecie
U Jezusa z doczesności
Wnidzie do nieba radości!

Dziękuję.

zwracając się do Kowalczyka

Proszę jeszcze nic nie mówić. Chciałabym zaśpiewać wiersz O przyczynach wiejskiej biedy. Melodię napisałam sama.

Kowalczyk
Niech zgadnę. Walczyk?

Bogumiła
I na ludową nutę, proszę Pana.

Kowalczyk
Przeżyję chyba.

Bogumiła
Tupiąc nabija rytm

O Przyczynach Wiejskiej Biedy – ludowy autor nieznany (plik z nutami nr 12)

Jest we świecie bardzo znana
Panna, wyniosłością zwana
Pycha jest jej miła siostra
Która razem z nią wyrosła

Wyniosłość we wszystkich stanach
Jak u gburów tak i w panach
Nie wyjmując służącego
W dom się wkrada do każdego

Zdający zrywają się z miejsc, dobierają się w pary i zaczynają tańczyć

Wyniosłość ma te przymioty
Próżnowanie i niecnoty
W karczmach częste zasiadanie
Pijatyka, w karty granie

Gdzie wyniosłość w domu rządzi
Tam i mądra głowa błądzi
Wnet zabraknie czego trzeba
W końcu i grubego chleba

Wnet wyniosłość grunt roztrwoni
Ciebie z domu raz wygoni
Weźmiesz torbę, pójdziesz w złości
Taki koniec wyniosłości.

Chór zdających powtarza

Taki koniec wyniosłości.
Taki koniec wyniosłości.

Kowalczyk
Chociaż jesteście cudni, wspaniali to na te starocie mnie nie nawróćcie. Nigdi!

Odzywa się dzwonek komórki, poruszenie na scenie

Bardzo Państwa przepraszam, ale muszę odebrać. Proszę dać mi chwilkę.

Zdający zajmują się sobą, wyciągają z plecaków czy torebek komórki, laptopy, książki, Hanna z Marią zaczynają przeglądać zgłoszenia, robią zapiski. Telefon jest na głośnomówiącym, Kowalczyk tego nie zauważa. Wszyscy, chcąc nie chcąc, słyszą rozmowę.

Kowalczyk
Tak?

Głos matki
Synku!

Kowalczyk
Mamusia?!

Głos matki
Obiecałeś zadzwonić, jak dojedziesz.

Kowalczyk
Przepraszam.

Głos matki
A ja tu włosy sobie z głowy rwę.

Kowalczyk
Spóźniłem się i nie mogłem zadzwonić.

Głos matki
A jak egzamin?

Kowalczyk
Egzamin?

Głos matki
No egzamin, przecież mówiłeś, że jedziesz na egzamin na Mazury.

Kowalczyk
Aj jakieś to dziwne wszystko, mamusia.

Głos matki
A co dziwnego może być na egzaminie?

Kowalczyk
Ludzie mili, ale dziwni, ramoty powyciągali jakieś. Wyobrażasz sobie?! Wiersze ludowych poetów.

Głos matki
Dziecko a skąd ci poeci byli?

Kowalczyk
No z Mazur, mamusia.

Głos matki
Oj to pewnie piękne jakieś.

Kowalczyk
No właśnie, że nie piękne. Mówię Ci, że ramoty, starocie, może jakiś tylko jeden tekst się fajny znalazł, piosenka jedna.

Głos matki
Dziecko masz tam jakieś krzesło?

Kowalczyk
Mamusia a po co mi krzesło?

Głos matki
Usiądź proszę Cię synku.

Kowalczyk
Siedzę, możesz mówić.

Głos matki
Rodzina twojego taty pochodziła z Mazur a pradziadek wiersze pisał.

Kowalczyk
Jakie wiersze?!

Głos matki
Różne i uwielbiał też śpiewać: „Nikt się nie gniewa, kiedy baran na drzewie śpiewa” ([Śpiewa na nutę z początku spektaklu](#)) To jego ulubiona przyśpiewka była.

Kowalczyk
Jezu, mamo, dopiero teraz mi o tym mówisz, nie było innego momentu?

Głos matki
Przepraszam Cię synku, naprawdę. Jak wrócisz wszystko Ci opowiem.

Maria
No i co Panie Kowalczyk?

Kowalczyk
No, wydaje się, że Mazurem jestem. Właśnie się dowiedziałem, że pradziadek był tutejszy i wiersze pisał!

Maria
Tak, słyszeliśmy.

[Wszyscy zaczynają się śmiać, zza kulis wychodzą Gienia i Wilhelmina, Pan Jan wracający z przestuchań, a zdający wstają z krzesel i śpiewają piosenkę finałową:](#)

Mazurem jesteś – Monika Wierzbicka (plik z nutami nr 13)

Zdający
Tak, no i Mazurem jesteś
Tak, tak samo jak ja i on
Tak, a nade wszystko jesteś
Człowiekiem, zapamiętaj to

Tak, no i Mazurem jesteś
Tak, tak samo jak ja i on
Tak, a nade wszystko jesteś
Człowiekiem, zapamiętaj to

Myślisz wszystko do niczego
Mówisz co mi tam do tego
Świata już nie z tego świata
To pradawna rzecz

Kowalczyk
Wiatry wieją w różne strony
Tamten świat już zatracony
Przeszły sprawy i nie wrócą
Po co grzebać mam

Zdający
Kości tamtych zasilają
Ziemię, myśli pobudzają
De eN A mazurskiej ziemi
stare w młodym jest

Zdający
Tak, no i mazurem jesteś
Tak, tak samo jak ja i on
Tak, a nade wszystko jesteś
Człowiekiem, zapamiętaj to

Zdający, Maria i Hanna
Tak no i Mazurem jesteś
Tak, tak samo jak ja i on
Tak, a nade wszystko jesteś
Człowiekiem, zapamiętaj to

Wszyscy
Tak, no i Mazurem jesteś
Tak, tak samo jak ja i on
Tak, a nade wszystko jesteś
Człowiekiem, zapamiętaj to

Kurtyna